

Twórca polskiej kinematografii

Aleksander Hertz nie tylko był założycielem pierwszej polskiej wytwórni filmowej, ale przede wszystkim odkrył dla rodzimego, a nawet światowego kina grono wybitnych aktorów i aktorek, na czele z Polą Negri.

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

Warszawa na początku XX w. znajdowała się pod rosyjskim zaborem. Nie znaczy to jednak, że w tym czasie życie kulturalne w mieście zamarło. Wraz z upowszechnianiem się wynalazku braci Lumière w Warszawie jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać kolejne kina oferujące coraz więcej tytułów. Już w roku 1908 powstał pierwszy polski film – „Antoś pierwszy raz w Warszawie” (oczywiście niemy oraz czarno-biały) – w którym tytułową rolę zagrał Antoni Fertner, wówczas już 34-letni aktor z dużym doświadczeniem teatralnym, zwłaszcza komediowym, ale nawet dla niego praca przed kamerą była wyzwaniem. „Antoś...” trwał niespełna 10 minut, a za produkcję odpowiedzialni byli m.in. sam Fertner (jako współautor scenariusza) oraz Jakub Jasiński – właściciel kina Oaza, pomysłodawca całego projektu – i francuski reżyser Georges Meyer, który specjalnie przyjechał do Warszawy z moskiewskiego oddziału Pathé. Film, który swą premierę miał 22 października



Pola Negri (1897–1987) debiutowała w „Niewolnicy zmysłów” (1914 r.), filmie zrealizowanym w wytwórni Sfinks Aleksandra Herta

1908 r., cieszył się dużym powodzeniem, nie dziwi zatem, że szybko znaleźli się tacy, którzy w X muzeum dostrzegli potencjał biznesowy. Wśród nich jedną z najważniejszych postaci okazał się Aleksander Hertz.

Zamiast banku – kinematograf

Niestety, nie znamy zbyt wielu szczegółów z biografii Aleksandra Herta. Wiemy, że pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej, urodził

się w 1879 r., a w młodości ukończył studia prawnicze, dzięki którym mógł wieść życie zamożnego mieszczaństwa. Już około roku 1905 pełnił funkcję kierownika oddziału w warszawskim Banku Dyskontowym na Nalewkach. W tym czasie poznał Annę Paradowską, wykształconą i wyzwoloną warszawiankę. Pobrali się i zamieszkali razem przy placu Żelaznej Bramy 6, a ich mieszkanie stało się ważnym miejscem zebrań Polskiej Partii Socjalistycznej, a także Zawodowego Związku Pracowników Prywatnych

Instytucji Bankowych Królestwa Polskiego.

W 1908 r. Hertz miał dobrą płać i stabilną posadę. Ale jego współpraca z PPS została wykryta przez carską policję, w efekcie czego został skazany na roczną zsyłkę za udzielanie pomocy i schronienia działaczom PPS – w tym Józefowi Piłsudskiemu! Co prawda Hertz wrócił do Warszawy w następnym roku, jednak okazało się, że nie może na nowo podjąć pracy w banku. Wówczas postanowił sprawdzić swoje biznesowo-finansowe umiejętności w prężnie

rozwijającej się nowej dziedzinie – kinematografii.

Wraz z Alfredem Silberstem (Niemirskim), Józefem Koernerem i M. Zukerem w 1909 r. założył Warszawskie Towarzystwo Udziałowe Sfinks – kino pod tą nazwą działało od 25 lutego 1909 r. WTU Sfinks było przedstawicielstwem francuskiej wytwórni filmowej Pathé-Natan-Frères i początkowo służyło jedynie dystrybucji filmów zagranicznych, zwłaszcza francuskich.

Przedsiębiorstwo kinematograficzne Sfinks miało swoją siedzibę przy ul. Marszałkowskiej 116. Tu warto dodać, że na 30 kin działających wówczas w Warszawie aż osiem znajdowało się właśnie przy tej ulicy. Jak czytamy w książce Izabeli Żukowskiej i Faustyny Toeplitz-Cieślak „Wizjonerzy i skandaliści kina” (Prószyński i S-ka 2016), „Sfinks był najbardziej eleganckim kinem w Warszawie. Filmy, które sprowadzał Hertz, nie odnosiły jednak sukcesu. Widownia była pusta, tak jak kasa Towarzystwa”.

Tu mała dygresja. Otóż pierwsze projekcje kinematograficzne na polskich ziemiach zorganizowano w Teatrze Miejskim (dziś Teatr im. Juliusza Słowackiego) w Krakowie już w listopadzie 1896 r. Ale przed I wojną światową to Warszawa stała się mekką filmowców, natomiast ulicę Marszałkowską nazywano „warszawskim Broadwayem”. Niestety, „Warszawa to jednak nie Hollywood. Choć pionierzy kinematografii

potrafili działać z amerykańskim rozmachem, Królestwo Polskie nie dawało tak szalonych szans rozwinięcia działalności, jakie oferowały Stany Zjednoczone. Niezrażony pierwszymi niepowodzeniami (...) Aleksander Hertz postanowił założyć biuro wynajmu filmów, które szybko okazało się wielkim sukcesem, działalnością obejmującą teren całego Królestwa. Sfinks stał się wyłącznym przedstawicielem włoskich i francuskich wytwórni”. Był rok 1911.

W tym czasie istniało już podobne biuro należące do Mordechaja Towbina i jego kantoru Siła, które jednak swoje interesy prowadziło na terenie Rosji – miało filie w Petersburgu, Odessie i Saratowie. Towbin przez kolejne lata był jednym z największych rywali Herta na rodzimym rynku kinematograficznym. Założyciel Sfinks nie tracił jednak animuszu. Wszedł w spółkę z moskiewskim Biurem Filmowym Aleksandra Chanżonkowa, rosyjskiego potentata filmowego. Notabene to właśnie Chanżonkow dostrzegł potencjał w przywoływanym wyżej Antonim Fertnerze i zaferował mu astronomiczną gażę w wysokości 15 tys. rubli rocznie – w ten sposób m.in. powstała seria krótkich filmów o przygodach Antoszy, a Fertner zdobył w Rosji ogromną popularność. W 1911 r. Chanżonkow udzielił Aleksandrowi Hertzowi kredytu, dzięki czemu w Warszawie powstała pierwsza wytwórnia filmowa.



Kadr z filmu „Tędownata” (1926 r., na podstawie powieści Heleny Mniszkówny), w którym tytułową rolę zagrała Jadwiga Smosarska

Producent i reżyser

Choć początkowo Hertz planował rozpocząć działalność wytwórni od ekranizacji „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, to jednak pierwszą fabułą zrealizowaną w Sfinksie była adaptacja powieści „Meir Ezofowicz” zmarłej zaledwie rok wcześniej i niezwykle popularnej Elizy Orzeszkowej (1841–1910). Mimo że film odniósł sukces finansowo-frekwencyjny, to „zachwyty publiczności i recenzentów nie podzielały kręgi żydowskie. (...) Choć Aleksander Hertz był Żydem, a jego wytwórnia zadebiutowała filmem rozgrywającym się w żydowskim miasteczku, to nie skierowano go, jak w przypadku produkcji Towbina, do Żydów, ale do Polaków”.

Tak czy inaczej, sukces „Meira Ezofowicza” sprawił, że wytwórnia Sfinks postanowiła skupić się na ekranizacjach poczytnej polskiej literatury. Na pierwszy ogień poszły „Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego oraz nowela Gabrieli Zapolskiej „Niebezpieczny kochanek”. Wytwórnia Herta kupiła także od Chanżonkowa kopię „Quo vadis” w reżyserii Enrica Guazzoniego, filmu na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza. Do opracowania polskich napisów Sfinks zatrudnił uznanego aktora i reżysera Ryszarda Ordyńskiego. Kolejny sukces sprawił, że Hertz zaprzagnął zekranizować Sienkiewiczowską Trylogię. Na początek zaplanował sfilmowanie „Potopu”. Oleńkę miała zagrać Maria Dulęba, pułkownika Wołodyjowskiego – Stefan Jaracz, Zagłobę – Aleksander Zelwerowicz, a Kmicica – debiutant Bronisław Oranowski. W scenach batalistycznych mieli wystąpić żołnierze Warszawskiego Okręgu Wojskowego, ale niestety ich dowódca cofnął zgodę i w efekcie zdjęcia do filmu przerwano. Rozgoryczony reżyser Edward Puchalski wyjechał do Rosji i zatrudnił się u Chanżonkowa. Co ciekawe, moskiewska wytwórnia odkupiła od Herta istniejący już materiał, ale nakręciła własny film z udziałem rosyjskich aktorów.



Aleksander Hertz (1879–1928)

Po niepowodzeniu „Potopu” w Sfinksie zaczęto kręcić dramaty obyczajowe (np. „Wykolejenie”) i farsy (m.in. „Spodnie jaśnie pana” i „Prasowane róże”). W maju 1914 r. wydawało się, że przed Hertzem i jego wytwórnią otwiera się świetlana przyszłość. Wtedy bowiem swoją premierę miał dramat historyczny „Pani Walewska” (tytuł alternatywny: „Bóg wojny”) na podstawie powieści Władysława Gąsiorowskiego. W opowieści o romansie polskiej hrabiny i cesarza Napoleona wystąpiły gwiazdy ówczesnego polskiego kina: Maria Dulęba i Stefan Jaracz. Za reżyserię odpowiadał Aleksander Hertz. Niestety, kilka tygodni później wybuchła I wojna światowa. Nie przeszkodziło to jednak Hertzowi w wykreowaniu aktorskich gwiazd o światowym formacie.

Od Poli Negri do Jadwigi Smosarskiej

Naprawdę nazywała się Apolonia Chałupiec. Aleksander Hertz wypatrzył młodziutką aktorkę w Teatrze Rozmaitości i zaproponował jej główną rolę w filmie. Zgodziła się, choć dopiero po zmianach w scenariuszu – a wszak była wówczas początkującą nastoletnią aktorką! Już jako Pola Negri wystąpiła więc w „Niewolnicy zmysłów” (notabene także grana przez Negri bohaterka miała na imię Pola). Jak czytamy w ówczesnej informacji prasowej, „pierwsze honorarium filmowe Poli Negri wynosiło 150 rubli. Otrzymała je za udział w filmie »Niewolnica zmysłów« w reżyserii Jana Pawłowskiego, według scenariusza Kazimierza Hulewicz, byłego wiceprezesa [Warszawskich] Teatrów Rządowych”. Mimo że premiera filmu odby-



Antoni Fertner (1874–1959)

ła się 25 grudnia 1914 r. – zatem już w trakcie I wojny światowej – to „Niewolnica zmysłów” odniosła frekwencyjny sukces.

Hertz postanowił więc wyreżyserować kolejny tytuł z udziałem Poli Negri: „Żonę”. „Do 1917 r. Hertz zrealizował jeszcze cztery filmy z Polą Negri, która zobowiązała się w sumie wystąpić w 12 produkcjach”. Kiedy jednak w 1915 r. aktorka wyjechała do Berlina na zaproszenie Ryszarda Ordyńskiego, postanowiła związać się z tamtejszą wytwórnią Saturn i... zerwała kontrakt ze Sfinkssem. Hertz nie poddał się bez walki – wytoczył berlińskiej wytwórni proces, ale Saturn wkrótce splajtował i nie wypłacił należnego warszawskiemu producentowi odszkodowania.

A Pola Negri? Trafiła pod skrzydła wytwórni UFA i reżysera Ernsta Lubitscha, dzięki czemu jej talent szybko do-

strzeżono i doceniono w Ameryce. Została gwiazdą Hollywood. Szerzej o życiu i karierze Poli Negri pisałam w cyklu „Alfabet polskich gwiazd”, w tekście zatytułowanym „Boska Polita” („Rzeczpospolita”, 25 marca 2018 r.).

Tymczasem Hertz po odyskaniu przez Polskę niepodległości wypatrzył kolejną aktorkę, która dzięki niemu została jedną z największych sław rodzimego kina w dwudziestolecu międzywojennym. Była nią Jadwiga Smosarska. Już w 1919 r. zagrała w „Dla szczęścia” na podstawie dramatu Stanisława Przybyszewskiego. Potem występowała w filmach różnych wytwórni, by w 1923 r. znowu zagrać w produkcji Sfinksa: dostała główną rolę w „Niewolnicy miłości”, a partnerowali jej m.in. Józef Węgrzyn, Antoni Fertner, Aleksander Zelwerowicz,

a także Hanka Ordonówna. W 1926 r. wystąpiła w tytułowej roli w pierwszej ekranizacji „Trędowatej” na podstawie powieści Heleny Mniszkówny. Niestety, nie zachowała się żadna kopia, ale dostępne są fotostudy i pojedyncze kadry (można je zobaczyć choćby na stronie Filmpolski.pl).

Na 20-lecie swojej pracy dla X muzy Aleksander Hertz postanowił wyreżyserować powieść noblisty Władysława Reymonta. Ale w jego wersji „Ziemi obiecanej” (I wydanie powieści: Gebethner i Wolff 1899) akcja rozgrywała się w latach 20. XX wieku, a miłość między Anką Kurowską a Karolem Borowieckim miała... szczęśliwe zakończenie. W głównych rolach wystąpili Jadwiga Smosarska oraz Kazimierz Junosza-Stępowski. Do dziś zachował się zaledwie kilkunastominutowy fragment filmu.

I znowu nadzieje na świetlaną przyszłość Herta rozwiął zły los: „W styczniu 1928 r. Warszawa dowiedziała się o śmierci Aleksandra Herta”. Producenta i reżysera, zgodnie z jego wolą, pochowano na Cmentarzu Żydowskim w Warszawie. Założona przez niego wytwórnia nie rozwijała się już tak prędko, mimo nastania ery kina dźwiękowego i wciąż rosnącej kinowej widowni. W latach 30. XX wieku w Sfinksie powstała m.in. komedia „Piętro wyżej” (reżyseria: Leon Trystan; premiera: 18 lutego 1937 r.), z wybitnymi kreacjami aktorskimi Eugeniusza Bodo, Józefa Orwida i Heleny Grossówny (film zachował się do dziś).

Ostatnim filmem nakręconym przez Sfinksa był „Biały Murzyn” (reżyseria: Leonard Buczkowski; premiera: 18 marca 1939 r.), gdzie Tamarze Wiszniewskiej, Barbarze Orwid i Mieczysławie Ćwiklińskiej partnerowali m.in. Jerzy Pichelski, Aleksander Żabczyński i Józef Węgrzyn. Niestety, wybuch II wojny światowej brutalnie i nieodwracalnie zakończył ten rozdział polskiej kinematografii. /©©

Cytaty pochodzą z książki Izabeli Żukowskiej i Faustyny Toeplitz-Cieślak „Wizjonerzy i skandaliści kina” (Prószyński i S-ka 2016).